

Miejskość w moim domu

Zofia Moritz

Mieszkalnictwo i zamieszkiwanie

Prof. Magdalena Łukasiuk

Miejskość jest wręcz wmurowana w ściany mojego domu. Mój dom to malutkie mieszkanie w jednej z kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (WSM) na Warszawskim Żoliborzu. Głównym celem WSM było zaprojektowanie i zapewnienie mieszkania społecznego dla wtedy jeszcze ‘rozwijającej’ się w Polsce klasie robotniczej. Pomysł pierwotny: zapewnienie klasie robotniczej godnych mieszkań, i zapewnienie im życia w zorganizowanej i zżytej wspólnotie; stworzenie swoistego ‘miasta-w-mieście’.

Kontekst historyczny kolonii WSM jest kluczowy do opisanie przed przejściem do moich doświadczeń mieszkania w nich w dniu dzisiejszym. Główna wartość WSM w szerszym kontekście historycznym rozwoju Warszawy polegała na torowaniu koncepcji miasta współczesnego już przed wojną, która po wojnie była myślą przewodnią podczas odbudowywania Warszawy. WSM udało się, do pewnego punktu, zjednoczyć ludzi poprzez stworzenie nowej formy życia zbiorowego. Jednym z największych osiągnięć WSM, moim zdaniem, było sukcesywne zorganizowanie samorządów mieszkańców w poszczególnych osiedlach - spełniały one szereg funkcji: od ustalania kwoty opłat administracyjnych, do “pogłębiania] więzi wzajemnych w zbiorowym współżyciu, opartym na samopomocy społecznej” (Życie Osiedli Warszawskiej Wspólnoty Mieszkaniowej, nr. 9. Wrzesień 1948). Jak określa sama gazeta WSM (Życie Osiedli...): “W.S.M. podkreśla (...) że zasadniczym jej celem, **nie jest budowanie**, lecz organizowanie **życia wewnętrznego** osiedli”. Tak więc, rola społeczna i wspólnotowo-tworząca była podkreślana jako rdzeń tego projektu miejskiego. Oprócz zapewnienia zamieszkania mniej bogatym mieszkańcom, WSM także zaprojektowała

i wdrożyła program społeczno-edukacyjny, co jak na tamte czasy było niespotykane w spółdzielniach. Ten cel podkreśla paragraf 2 statutu WSM: celem spółdzielni „jest zaspokajanie wspólnymi siłami kulturalnych potrzeb członków.”

Jak reportuje Stowarzyszenie Żoliborzan, „animowaniem działalności społecznej na terenie osiedla WSM zajęło się powołane do tego celu Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Lokatorów Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Szkłane Domy”, a także żoliborski oddział Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (RTPD) „ Te dwie organizacje zajęły się misją organizacji czasu wolnego dzieci, a także dorosłych. Jednak, kluczową częścią integracji mieszkańców było zaprojektowanie przez Zborowskiego przed wojną Domu Społecznego, z pomieszczeniami odpowiednimi do prowadzenia wcześniej wspomnianych zajęć dla dzieci i młodzieży. Mieściła się tam również biblioteka i czytelnia. Dodatkowo, w I kolonii WSM było prowadzone przedszkole, a także szkoła podstawowa i gimnazjum. Po wojnie, podczas której większość kolonii została zburzona, wszystko zostało odbudowane z dodatkiem dwóch nowych kolonii, a Społeczny Dom Kultury został wyremontowany, który został wpisany do rejestru zabytków w 2010 roku.

W dniu dzisiejszym, Kolonie są jak najbardziej cały czas żywą wspólnotą, co mogę stwierdzić jako mieszkanka. Aczkolwiek Kino Tęcza jest od paru lat nieczynne, a Społeczny Dom Kultury jest teraz głównie znany z Teatru Komedia i z sal do zajęć fitnessu - sponsorowanych przez urząd dzielnicy - struktura zabudowań poszczególnych kolonii wymusza na mieszkańcach interakcję i współpracę społeczną. Warto jednak zauważyć, że od dłuższego czasu średnia wieku mieszkańców Kolonii się znacząco powiększyła. Można hipotetyzować co do powodów tego ‘starzejącego się’ sąsiedztwa; jednym z nich jest prawdopodobnie jest mały rozmiar mieszkań - jako że, jak wspomniałam wcześniej, zostały one zaprojektowane dla klasy robotniczej i/lub małych rodzin lub osób mieszkających samotnie - większość z nich ma zaledwie maksymalnie 30 metrów kwadratowych. Metraż

ten, w dniu dzisiejszym, jest wręcz idealny dla samotnego emeryta. Możliwe jest też również, że oryginalni mieszkańcy zwyczajnie tam zostali, lub przekazali rodzinie, i wraz z rosnącymi cenami nieruchomości na Żoliborzu, zdecydowali pozostać w coraz to bardziej profitowej okolicy.

Oczywiście, sama idea i forma wspólnoty oraz sąsiedztwa mieszczańskiego w koloniach WSM zmieniła się wraz z społeczeństwem, ale kluczowe 'hot spoty' do interakcji między sąsiadami pozostały - podwórka na koloniach są w większości zielenią, z placami zabaw dla dzieci i słupkami do przypinania rowerów - co powoduje że podwórko nie jest miejscem martwym, a miejscem w którym rzeczywiście chce się przebywać. Poszczególne Rady organizują różnorodne zajęcia dla dzieci, jak np. świętowanie pierwszego dnia wiosny, lub także wydarzenia dla wszystkich mieszkańców - jak na przykład uroczystość wybuchu Powstania Warszawskiego, dla którego właśnie lokalizacja i budynki kolonii były kluczowe.

Mniej oficjalnie, poczucie wspólnoty i sąsiedztwa oraz przynależenie do swojej części miasta czuje się najbardziej siedząc na ławce na podwórku i słuchając plotek starszych sąsiadek. Może się nawet przyłączając. Niestety, teraz te mieszkania już nie są już cenowo dostępne dla celowej klasy robotniczej, cała dzielnica Żoliborz też przestała być niestety wiele lat temu.

Bibliografia:

Życie Osiedli Warszawskiej Wspólnoty Mieszkaniowej, nr. 9. Wrzesień 1948

Mikielewicz, Renata. *Miejskość. Dom jako element wypełnienia przestrzeni publicznej*, DOI: 10.4467/25438700SM.19.039.11670